

# KRYZYS ILUZJI

ZBIGNIEW R. WIERZBICKI

Wszystkie media pełne są informacji, że kryzys finansowy, że kryzys gospodarczy, że druga fala kryzysu, że następny etap itd. Mądre głowy w TV, w blogach medytują nad CHF, nad deficytem USA i nad obniżeniem przez S&P ratingu USA z AAA na AA+ . Usilnie chcemy widzieć kryzys jako coś, co zależy od władz monetarnych, czyli od banków centralnych, a także od ministrów finansów, a nawet od agencji ratingowych.

Te zdarzenia są traktowane jako nadzwyczajne, jak procesy, które można względnie szybko naprawić, jako stan przejściowy, bo niedługo świat powróci do stanu, w jakim do tej pory był. Odpychamy od siebie nasuwające się od lat wnioski, że nie można w skali krajów i regionów (podobnie jak w rodzinie) nieustannie zwiększać długu i jednocześnie relatywnie coraz mniej wytwarzać, że gospodarki oparte na usługach budują swój dobrobyt na zaufaniu i na założeniu, że u innych to zaufanie nie będzie podlegać zmianom, niezależnie od uwarunkowań. Stworzono poprzez ładnie opakowane teorie świat złudzeń – gospodarkę napędzaną iluzjami. Gospodarki większości dotychczasowych liderów, czyli części członków grupy G6, charakteryzuje katastrofalny stan systemu finansów publicznych. Napędzanie koniunktury finansowane deficytem budżetowym osiągnęło swoje apogeum. Dalej to tylko grecka tragedia i bunt podatników oszukanych przez populistycznych polityków.

Jako inwestorzy giełdowi wiemy, że trendy trendami, a analiza techniczna to przede wszystkim psychologia rynków. Nie raz na własnym portfelu przekonaliśmy się, że podstawą jest analiza fundamentalna. Gdyby w tej konwencji spojrzeć na większość gospodarek G6 i G20 oraz ich wielkość długu publicznego, to można powiedzieć, że te kraje i ich społeczeństwa już przeniosły się w przyszłość, bo ją do dzisiaj skonsumowały.

Gdyby nie związki zawodowe i populistyczni politycy oraz obłąkane swoją niekompetencją ekonomiczną tabloidy, to scenariusz niezbędnych działań jest znany od dziesięcioleci: 1) przeprowadzić sanację systemu finansów publicznych; 2) ograniczyć udział tzw. wydatków sztywnych w budżecie centralnym o połowę w ciągu 4–5 lat; 3) stopniowo zmniejszyć obciążenia podatkami bezpośrednimi i wprowadzić podatek liniowy oraz wyrównać stawki VAT na wszystkie produkty i usługi, a także wzmocnić dyscyplinę podatkową również w stosunku do dużych korporacji; 4) zwiększać wydajność i efektywność działalności gospodarczej oraz zastosować ulgi podatkowe, ale tylko dla inwestycji; 5) wydłużyć wiek przechodzenia na emeryturę, bo w ciągu ostatnich 40–50 lat średnia długość życia wydłużyła się o 10–15 lat; 6) zli-



Fot. Archiwum prywatne

Dr Zbigniew R. Wierzbicki. 20 lat doświadczenia menedżerskiego w sektorze finansowym. Dyrektor ds. doradztwa finansowego i marketingu w CRM S.A.

kwidować wszelkie przywileje emerytalne i większość podatkowych oraz zaostrzyć kryteria przyznawania świadczeń rentowych i socjalnych itd.

No tak! Autor oszalał! Mówi głośno o czymś, co jest niepoprawne politycznie, zwłaszcza przed wyborami. Tak nie można, przecież wyborcy polityków głoszących takie treści nie wybiorą! To sabotaż! To grozi wzrostem niezadowolonego społeczeństwa! ... i inne zarzuty. Tę złą mantrę można przedłużać.

Większość z nas już wie, że czekają nas radykalne i bolesne zmiany, że te zmiany należy przeprowadzić, dalsze ich odkładanie skończy się katastrofą gospodarczą, socjalną i polityczną. Populizm oraz serwilizm polityczny i ekonomiczny doprowadziły Grecję do przepaści, a kilka innych krajów nad jej brzeg. Pytanie nie brzmi, czy chcemy w nią wpaść, lecz kiedy to się stanie, jeżeli nie przeprowadzimy sanacji finansów publicznych. Nie muszę was przekonywać ani siebie, że kluczem do wyrwania się z pułapki długu są radykalne zmiany w systemie finansów publicznych, a zwłaszcza w części obejmującej sektor wydatków rządowych.

Sedno rozwiązań jest nie w szukaniu nowych paradygmatów w ekonomii, lecz w determinacji w powrocie do



Fot. www.fotolia.com

źródeł, do fundamentów współczesnej gospodarki rynkowej opartej na własności prywatnej, czyli do tego, co znakomita część z nas przerabiała na zajęciach z makro- i mikroekonomii na pierwszym i drugim roku studiów, zdając potem egzaminy. Coraz więcej z nas już wie, że czeka nas rozstanie się z iluzjami i musimy wrócić do fundamentów, a więc do efektyw-

Obecne konwulsje CHF, tego barometru nastrojów rynków finansowych, zjazd w dół wskaźników giełdowych itd. to przypuszczalnie sinusoida, ale pytanie, na jakim poziomie i kiedy pojawi się trwała tendencja do chociażby 2-3-letniej poprawy, czyli umiarkowanej hossy.

nego wytwarzania dóbr i usług, do podnoszenia wydajności i efektywności, a nie uciekania z produkcją w inne szerokości i długości geograficzne. Podstawą jest jednak zrationalizowanie wydatków publicznych, zwłaszcza tych zależnych do tej pory od populistycznych rządów. Tu mamy rosnącą o astronomiczne kwoty czarną dziurę, która łapczywie pożera nasze dochody i podatki.

Obecne konwulsje CHF, tego barometru nastrojów rynków finansowych, zjazd w dół wskaźników giełdowych itd. to przypuszczalnie sinusoida, ale pytanie, na jakim poziomie i kiedy pojawi się trwała tendencja do chociażby 2-3-letniej poprawy, czyli umiarkowanej hossy. Proroków zdolnych na to odpowiedzieć brak i trudno się dziwić. Na rynkach będzie nasilać się ucieczka do bezpiecznych aktywów, a tych coraz mniej, bo co

nam zostało – CHF i złoto, platyna i inne szlachetne kruszce. „Biedny” centralny bank szwajcarski małego kraju, nie jest w stanie przyciągnąć wszystkich inwestorów, a złota brakuje i jego rosnąca cena za uncję zaczyna rodzić obawy o następną bańkę spekulacyjną.

Co z Polską na tym tle? Temat CHF i deficytu budżetowego przytłumił np. problem dramatycznie złego stanu bilansu płatniczego i rosnącego zadłużenia zagranicznego. Polskie zadłużenie zagraniczne – publiczne i prywatne, szybko przekroczyło najpierw 60 proc. PKB, a niedawno 65 proc. Co dalej? Błyskawicznie rośnie zagraniczny dług rządowy, bo w okresie ostatnich dwóch lat wzrósł o ok. 75 proc. i przy tym tempie wzrostu za kilka miesięcy będziemy mówili o jego podwojeniu się w okresie 3 lat. Optymista powie, że jeszcze nie przekroczyliśmy relacji 5 proc. wielkości deficytu do PKB, a pesymista – że sektor publiczny jest dłużny bankom i inwestorom zagranicznym ponad 80 mld euro, banki w Polsce – ponad 50 mld euro, a przedsiębiorstwa ponad 100 mld euro. Nawet pomijając nasze prywatne zadłużenie zagraniczne, łącznie to ponad 230 mld euro, czyli ponad 920 mld zł. Wszystko wskazuje na to, że niebawem przekroczymy 1 bln zł!

Wolałbym dzisiaj nie odpowiadać na pytanie o bezpieczne zmiany w portfelu inwestycyjnym. Dlaczego? Bo ich nie ma! Nie ma już tak naprawdę *blue chips*, a także nie ma ucieczki w podręcznikowo bezpieczne papiery skarbowe. Pytanie jest globalne i dotyczy nas wszystkich – na jaki poziom strat i wyrzeczeń jako inwestorzy musimy się przygotować w skali gospodarstwa domowego, w skali gospodarki narodowej i społeczeństwa, w skali UE i w skali globalnej. Nie ma w tym felietonie szczypty optymizmu! Na sparametrowane pytanie, kiedy będzie źle, odpowiedź brzmi: już było, a teraz będzie jeszcze gorzej. Do kiedy, ano do tego momentu, kiedy politycy pod presją buntu podatników nie doprowadzą do globalnych zmian w systemach finansów publicznych. Bo to stamtąd przyszła współczesna ekonomiczna dżuma, która niszczy nam świat i współczesną cywilizację. ■